IELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Ze Redakcje i Wydawnictwa: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Niedziela 9 lipca 1939 r. Nr. 187

Wstrząsy na Bliskim i Dalekim Wschodzie

Zakusy osi na Arabów i nieformalna wojna u granic Mongolii

LONDYN. Wrzask propagandy niemieckiej w Europie, stwarzanie „ognisk zapalnych" w Europie przez specjalistów hitlerowskich odwróciły uwagę Europy od wielu spraw istotnych, dziejących sie poza jej granicami.

Na innym miejscu zwróciliśmy uwagę na knowania niemieckie w Arabii (na str. 2-giej).

Powodzenie tych knowań zresztą jest bardzo wątpliwe.

Wstręt Arabów do metod polityki włoskiej i niemieckiej

Wątpliwości te uzasadnia następująca depesza:

STAMBUŁ. Prasa arabska w Syrii występuje ostro przeciwko polityce włoskiej i niemieckiej wobec Arabów.

Wychodzące w Aleppo pismo „Al Hawadess" wskazując na zaborczość polityki włoskiej i niemieckiej wobec sąsiadów, podnosi, że metody tej polityki, stosowane względem państw bardziej postępowych, niżli kraje arabskie, muszą budzić odrazę u Arabów, dążących do zjednoczenia się i utrwalenia całkowitej niepodległości.

Dziennik wyraża przekonanie, że spory pomiędzy Arabami a Francją i Anglią mogą być załatwione przy obustronnej dobrej woli. Co się tyczy porachunków z Włochami i Niemcami, to nie mogą one być zlikwidowane przez Arabów inaczej, jak w walce przy boku Francji i Anglii.

To, co się dzieje w Arabii nie jest bez znaczenia dla sytuacji i Francji i Anglii. Stosunki zresztą na Bliskim Wschodzie układają się w tej chwili o tyle pomyślnie, że przymierze z Turcją osłania w znacznej mierze dla Anglii ważny dla niej Kanał Sueski.

Coraz też większą uwagę przyciągają wypadki, rozgrywające się na Dalekim Wschodzie na granicy mandżursko - mongolskiej.

Nieformalna ale zaciekła wojna

na granicy Mongolii

Japonia grozi ofensywą przeciw Sowietom

Trudno w tej chwili ocenić stan faktyczny, gdyż obie strony japońska i sowiecka redagują dość fantastyczne komunikaty. Japończycy rzekomo stracili 401 samolotów! Czyli, że z ogólnej liczby samolotów sowieckich (w Mongolii — 300 a 1000 na całym froncie sowieckim na wschodzie) niewiele już zostało.

Jak jest naprawdę?

Dowiemy się o tym niezadługo, bo wielkie agencje dziennikarskie wysłały już wielu sprawozdawców na tereny walk. Z dotychczasowych doniesień z Tokio a więc odpowiednio zredagowanych, wynika, że cały szereg miast nieraz odległych od granicy sowieckiej o 30 klm. poważnie ucierpiało od nalotów sowieckich bombowców, latających grupami po 10 i rzucających bomby zapalające. Pojawiły się też na tym froncie nowe typy sowieckich samolotów pościgowych, które pokazano po raz pierwszy dopiero podczas rewii pierwszomajowej w Moskwie.

To prowokacja

Odbywa się zatem na tym rozległym punkcie globu „nie formalna" ale rzeczywista wojna. Czy sprowokowali ją sami Japończycy? W jakim celu?

Czang - Kai - Szek twierdzi, że Japończycy szukają honorowych pretekstów do wycofania się z wojny chińskiej. Dlatego właśnie zadarli z Anglikami w Tientsinie, dlatego odbywają sie bitwy na granicy Mandżukuo. Za dużo przeciwników, trzeba szukać porozumienia z Chińczykami — oto cel tej polityki prowokacyjnej, którą stosuje sprzymierzeniec i zdolny uczeń osi Berlin — Rzym.

9 armii na tyłach Japonii

A kłopoty z Chinami rosną. Ofensywy nie udają się. Codziennie giną tysiące żołnierzy japońskich. Na tyłach działa 9 doskonale zaopatrzonych i wyćwiczonych armii chińskich, które prowadzą wojnę partyzancką i tylko dlatego zwą ich Japończycy „bandami", mimo, że od tych „band" dostają cięgi.

Z Hong - Kongu donoszą o nalocie partyzantów chińskich („bandy" mają nowoczesny sprzęt lotniczy i artylerię na Tientsin. Chińczycy uszkodzili elektrownię, a w ciemności wykorzystali inni, mordując japońskie posterunki.

Przedwczesne byłyby w tej chwili wnioski. Nie należy jednak tych wydarzeń tracić z oczu: polityka i prowokacje w XX wieku tworzą misterną sieć, opasującą cały glob ziemski. Wypadki w jednym miejscu naszego globu nie pozostają bez echa w innych jego punktach.

Silna armia

Znowu jakiś włościanin złożył wszystkie oszczędności całego życia—450 zł.! — na Fundusz Obrony Narodowej, a nie jest to wypadek oderwany. Chłop, robotnik i pracujący inteligent często i gęsto niesie swój krwawo zapracowany grosz do kas F. O. N-u czy F. O. M-u.

Składkom niejednokrotnie towarzyszą oświadczenia, pisane w prostych a jakże wzruszających słowach, zapewniające, że autorzy są gotowi każdej chwili wszystko, co posiadają, życie i mienie, oddać Ojczyźnie w ofierze

Z tych oświadczeń i z tych składek, coraz obficiej płynących, jedna rzecz wynika niezbicie: najszersze koła, najszersze warstwy naszego społeczeństwa i narodu doskonale rozumieją, że największa ostoja w nas samych. Na wypadek niebezpieczeństwa liczymy i możemy liczyć przede wszystkim tylko na własne siły. I dlatego chcemy mieć silną, jak najsilniejszą armię.

To jest twarda nauka historii, którą odziedziczyliśmy z przeszłości.

Bo zastanówmy się tylko: Dużo pisano o przyczynach upadku Polski, ale jedna rzecz jest pewna: gdyby ks. Józef zwyciężył był armię rosyjską w r. 1792 albo Kościuszko w r. 1794 — rozbiorów z pewnością by nie było. Tymczasem ulegliśmy w walce z przeciwnikiem, którego całe wieki bijaliśmy, bo nie mieliśmy armii.

Dlatego potrzeba silnej armii weszła nam w krew. Silna armia jest nam potrzebna do życia, jak powietrze do oddychania. I dlatego ją mamy, a mając, spokojnie patrzymy w przyszłość

Pierwsze rokowania Włoch i Niemiec rozbite!

Rzesza nie chce otworzyć bram dla swych obywateli

LONDYN. Rokowania niemiecko - włoskie o przesiedlenie Niemców z Tyrolu do Rzeszy utknęły na martwym punkcie. Głównym punktem spornym jest obecnie problem, czy przesiedleni zostaną z Tyrolu wszyscy chłopi narodowości niemieckiej, czy też tylko ci, którzy pragną powrócić do Rzeszy. **Włosi chcieliby się pozbyć** wszystkich Niemców z Tyrolu, podczas gdy Rzesza nie okazuje wielkiego entuzjazmu do przyjęcia ich, wskutek i tak już ciężkich warunków materialnych.

Porozumienie włosko-francuskie

przychodzi Italii z większą łatwością!

PARYŻ. Minister handlu Gentin wydał w piątek śniadanie dla bawiącej tutaj delegacji włoskiej. W śniadaniu uczestniczył sen. Grannini, dyrektor spraw handlowych we włoszech MSZ, a ze strony francuskiej Alphand dyrektor wydziału handlowego na Quai d'Orsay oraz szereg osobistości włoskich i francuskich.

Spłonęła niemiecka stocznia

BERLIN. W piątek wybuchł katastrofalny pożar w stoczni łodzi motorowych „Engelbrecht" w miejscowości Köpenick pod Berlinem. Ogień powstał z niezbadanej na razie przyczyny i w krótkim czasie przybrał tak wielkie rozmiary, że musiano zmobilizować liczne oddziały straży pożarnej z bliższych i dalszych okolic.

Spłonęło 56 łodzi motorowych

Deklaracja w sprawie Gdańska

ogłoszona będzie przez Chamberlaina w poniedziałek

LONDYN. „Exchange Telegraph" donosi, że prem. Chamberlain złoży zapowiedziane oświadczenie o sytuacji w Gdańsku w Izbie Gmin prawdopodobnie dopiero w poniedziałek.

Rokowania w Moskwie z Mołotowem

wznowione będą lada dzień

LONDYN. Wczoraj wieczorem Foreign Office wysłał nowe instrukcje do ambasadora brytyjskiego w Moskwie sir Williams Seeds'a i oczekuje się, że rokowania z premierem Mołotowem wznowione zostaną lada dzień.

Hitler zmienił adiutanta

BERLIN. Kanclerz Hitler mianował kapitana marynarki Albrechta swym osobistym adiutantem. Funkcję te sprawował do niedawna kpt. Widemann, obecny konsul niemiecki w San Francisco.

Rośnie Polska w żelazo i beton

Uroczyste otwarcie mostu wystawionego kosztem miliona zł

W dniu wczorajszym w powiatach wołkowyskim i grodzieńskim odbyły się uroczystości otwarcia nowowybudowanych dróg i mostu żelaznego, a mianowicie: drogi wojewódzkiej Wołkowysk — Mosty, mostu żelaznego przez rzekę Niemen w Mostach oraz drogi powiatowej Grodno — Druskieniki.

Budowa mostu na Niemnie została rozpoczęta w roku 1937 i trwała dwa lata. Długość mostu wynosi 253 m., koszt budowy wynosi ponad milion złotych.

Król i królowa Albanii w Warszawie

Po trzech dniach goście odjadą do Gdyni

Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem przybyli na dworzec Główny w Warszawie expressem bukareszteńskim b. król albański wraz z żoną, b. królową Geraldyną, z synkiem, rodziną i świtą.

Król Achmed Zogu w jasnym ubraniu podróżnym, b. królowa Geraldyna na biało.

Cała świta królewska w liczbie 22 osób zamieszkała w Hotelu Europejskim, skąd po 3 dniach udadzą się do Gdyni.

ZGON MINISTRA MARYNARKI U. S. A.

WASZYNGTON. Wczoraj zmarł tu minister marynarki Stanów Zjednoczonych senator Claude Swansen

Tchórz i niepoczytalny wariat w Gdańsku

Forster nazywa Greisera - nędznym i bojaźliwym
Greiser nazywa Forstera - niepoczytalnym wariatem

PARYŻ. „Excelsior" ogłasza rewelacyjną depeszę od swego specjalnego korespondenta do Gdańska, w której ogłasza dwie charakterystyczne doklaracje, jakie otrzymał od gauleitera Forstera i prezydenta senatu Greisera przed jego wyjazdem do Niemiec.

„Mając do dyspozycji 30.000 ludzi — oświadczył dziennikarzowi francuskiemu p. Forster — dokonałbym już dawno zamachu stanu. Mam jednak niezliczone trudności. Oczywiście trzeba się liczyć z oporem Polski, nie tego jednak obawiam się najbardziej. Moim zdaniem najpotężniejszym nieprzyjacielem, a jednocześnie najbardziej niebezpiecznym jest prezydent senatu Greiser. Nie rozumiem jak nasz Fuhrer mógł powierzyć tak odpowiedzialną funkcję tak nędznemu i bojaźliwemu indywiduum"

A oto krótka deklaracja, jaką przedstawiciel „Excelsiora" otrzymał od p. Greisera:

„Nasz dowódca oddziałów szturmowych (Forster) jest niepoczytalnym wariatem. Jest to szaleniec, który wierzy jedynie w przemoc. Jest to formalny obłęd! Przyłączenia Gdańska do Rzeszy możemy dokonać jedynie powoli i cierpliwie".

Odpowiedź brzmiała, iż „marsz" taki trwać będzie około trzech miesięcy. Sztabowcy jednak wypowiedzieli się przeciwko takiemu planowi, wskazując że wówczas od północy armia niemiecka miałaby przeciwko sobie wojska polskie i sowieckie, ponadto groziłby jej atak ze strony Turcji oraz floty angielsko - francuskiej na Morzu Czarnym.

Niemcy nie chą wojny

Sztabowcy przeciw planom Hitlera

Dziennikarz francuski donosi ponadto, że na zasadzie informacyj otrzymanych z najlepszego źródła w ub. wtorek kanclerz Hitler odbył w Obersalzberg konferencję z oficerami niemieckiego sztabu. W ciągu tej konferencji wielu oficerów, m. in. naczelny dowódca sił zbrojnych gen. Keitel mieli nie ukrywać swoich obaw w związku z siłą oręża polskiego.

LONDYN. „Daily Express", twierdzi, że na bankiecie sztabowców w Berlinie zarządzono głosowanie nad pytaniem: Czy warto z powodu Gdańska rozpoczynać wojnę. Na 56 oficerów — 51 wypowiedziało się przeciwko rozpoczynaniu wojny!

Korespondent berliński tegoż samego dziennika donosi:

Hitler skierował do sztabu generalnego pytanie, ile czasu w wypadku wojny będzie potrzebowała armia niemiecka na przejście za zezwoleniem Węgier przez Rumunię do Morza Czarnego.

Hitlerowcy biją Polaków w Opolu

nie dopuszczając wiernych do kościoła

Znowu w Opolu dokonano bestialskiego napadu hitlerowskiego na polskich katolików w kościele św. Sebastiana, w którym z dawien dawna odbywały się polskie nabożeństwa.

Gdy Polacy, jak zwykle, szli do kościoła, zastąpił im drogę u progu świątyni tłum hitlerowców, rzucając obraźliwe okrzyki drwiąc i grożąc.

Gdy mimo tego Polacy przedostali się do drzwi kościoła okazało się, że były one zamknięte. Tłum otoczył wówczas Polaków i począł na nich nacierać.

Wśród napadniętych znaleźli się urzędnicy konsulatu polskiego w Opolu, Poloczek i Poliwoda. Mimo tego, że obydwaj się wylegitymowali napastnicy zaatakowali urzędników, przyczym obu dotkliwie pobito.

W sprawie tego pobicia konsul lat R. P. interweniował u władz niemieckich.

Równocześnie do zajścia doszło w Groszowicach przed Opolem, gdzie hitlerowcy nie chcieli dopuścić Polaków na ostatnie nabożeństwo z polskim kazaniem i śpiewem. Wbrew zapowiedziom odprawiono tylko cichą Mszę św.

Po nabożeństwie pobito Pawła Piechotę, współpracownika „Nowin", oraz braci Franciszka i Antoniego Pansów. Poza tym tłum obrzucił wyzwiskami proboszcza, który stanął w obronie pobitych.

Polakom, którzy przyjechali na rowerach na nabożeństwo, rowery zniszczono

Napad na szkołę polską
w Centawie

We wtorek 4 lipca hitlerowcy dokonali bestialskiego napadu na szkołę polską w Centawie. 20 hitlerowców dokumentnie zdemolowali inwentarz, porąbali meble, oblali książki karbolem

Przy okazji skradli aparat radiowy, zegar i skrzypce.

Hacha stuka do Hitlera drzwi

usiłując obecnie zgłosić szereg protestów

LONDYN. Prezydent „Protektoratu" Czech i Moraw dr. Hacha za pośrednictwem niemieckiego protektora Neuratha zwrócił się do Hitlera, abv go przyjął na specjalnej audiencji.

„Prezydent" Hacha przygotował dłuższy memoriał, w którym gorzko żali się na następujące akty niesprawiedliwości i teroru, stosowanego przez władze niemieckie przeciw Czechom.

1) 800 tys. Czechów mieszkających w Sudetach ma być ewakuowanych do Protektoratu Czech i Moraw.

Rząd nie ufa Czechom, którzy wykorzystaliby pierwszą okazję, aby odegrać rolę dywersyjną w razie konfliktu.

2) niemiecki komisarz Rzeszy skonfiskował 800 milionów koron czeskich.

3) młodzież czeska w wieku poborowym ma być wysyłana do pracy do Niemiec.

4) W wielu mniejszych miastach czeskich i na wsiach władze niemieckie zmuszają rodziców czeskich, aby posyłali swe dzieci do niemieckich szkół.

Ameryka weźmie udział w wojnie

Tak zapowiada zastępca szefa U.S.A.

CHARLOTTESVILLE. Gen. George Strong, zastępca szefa sztabu, przemawiając na zebraniu instytutu spraw zagran. oświadczył, że prawdopodobnie okaże się koniecznym wysłanie przez Stany Zjednoczone korpusu ekspedycyjnego, gdyby któreś z państw europejskich w czasie wojny zaatakowało bazy wojskowe na oceanie Atlantyckim.

Gen. Strong oświadczył, że Stany Zjednoczone bez względu na zasadę neutralności muszą bronić Kanady przed atakiem lotniczo - morskim.

Angielscy marynarze w Kłajpedzie

nie uzyskali prawa wejścia na ląd

TALLIN. W dniu wczorajszym kilka transportowców angielskich przybyło do portu z ładunkie mwęgla dla firmy litewskiej „Lietukis". Niemieckie władze portowe wyznaczyły miejsce dla statków angielskich w porcie przez oddzielenie go od pozostałego terytorium portowego kilku okrętami wojennymi. Kapitan portu odmówił prawa wejścia na ląd marynarzom angielskim.

Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, że władze portowe odmawiają wejścia na lad załodze floty handlowei

Amb. Henderson
u króla Jerzego VI

LONDYN. Król Jerzy VI przyjął w piątek na audiencji bawiącego obecnie na urlopie w Londynie ambasadora brytyjskiego w Berlinie sir Neville Hendersona.

Podczas audiencji ambasador poinformował króla o sytuacji w środkowej Europie.

Fałszywe pogłoski
o chorobie Ojca Św.

MIASTO WATYKAŃSKIE. W ostatnich dniach obiegły tu pogłoski o znacznym pogorszeniu się stanu zdrowia Papieża Piusa XII, które — jak się obecnie okazuje — pozbawione były wszelkich podstaw.

Samoloty niemieckie nad Holandią
Jeden spadł drugi przymusowo lądował

AMSTERDAM. W pobliżu miejscowości Hengelo około 10 mil od granicy niemiecko - holenderskiej spadł wczoraj przed południem niemiecki samolot wojskowy. Pilot wyszedł bez szwanku i został aresztowany.

Drugi niemiecki samolot wojskowy wylądował przymusowo na pobliskim lotnisku z powodu braku paliwa.

Angielski „Daily Express" donosi w związku z tym, że z chwilą wybuchu wojny armia niemiecka wkroczy natychmiast do Holandii, która, zdaniem sztabowców niemieckich — stanowi o wiele lepszą bazę operacyjną przeciwko Anglii niż Belgia.

Strach niemiecki
Obawiają się stosunków Jugosławii z... Egiptem

BERLIN. Korespondent białogrodzki „Hamburger Fremdeblatt" zapewnia, że wizyta egipskiego ministra spraw zagranicznych Jehia Paszy w Jugosławii pozbawiona jest znaczenia politycznego. Pismo niemieckie wmawia swym czytelnikom, że Jugosławia pragnie jedynie nawiązać ściślejsze stosunki gospodarcze z Egiptem.

Ze słów dziennika niemieckiego widać aż nadto wyraźnie, że Berlin zaniepokojony jest kontaktem Jugosławii z Egiptem, a to dlatego, że Egipt łączą bardzo ścisłe i przyjacielskie stosunki z Anglią.

Charakterystycznym jest to, że prasa berlińska podkreśla z naciskiem zaprzeczenie posła egipskiego w Berlinie, według którego wiadomość o zawarciu sojuszu wojskowego między Egiptem a Turcją nie polega na prawdzie.

Jednocześnie pisze się w Niemczech, że podróż egipskiego ministra spraw zagranicznych po Bałkanach nie ma na celu poparcia angielskiej polityki okrążenia Niemiec.

Wczoraj wieczorem min. spraw zagranicznych Jugosławii, Markowicz wydał obiad na cześć ministra egipskiego.

Obaj ministrowie w przemówieniach swych podkreślili przyjazne stosunki łączące oba narody i dali wyraz nadziei, że ulegną pogłębieniu wzajemne stosunki gospodarcze.

Niemcy oskarżają o szpiegostwo
konsula angielskiego w Wiedniu

BERLIN. W piątek wieczór wydany został komunikat półurzędowy donoszący, iż rząd Rzeszy zwrócił się do rządu Wielkiej Brytanii z żądaniem odwołania ze swego stanowiska angielskiego konsula generalnego w Wiedniu Gainera.

Żądanie to zostało umotywowane rzekomym uprawianiem przez konsula Gainera szpiegostwa na terenie Austrii, w rzeczywistości jednak chodzi tu jedynie o krok odwetowy za wydalenie z Anglii, jednego z konsulów niemieckich, któremu szpiegostwo istotnie udowodniono.

Śmiały napad w Marsylii
na pasażerów autobusu

W piątek wieczorem dokonano na przedmieściu Marsylii zuchwałego napadu rabunkowego.

Trzej zamaskowani bandyci zatrzymali przepełniony pasażerami autobus i obrabowali wszystkich z posiadanej gotówki.

Łup był niezwykle obfity ponieważ wśród pasażerów znajdował się goniec bankowy, wiozący znaczną sumę pieniędzy. Ogółem łupem bandytów padło 150 tys. franków. Napastnicy zdołali zbiec.

Napoleon Sądek

Wojna nerwów

Była noc.
Wracałem pustą ulicą do domu. Dokoła — żywej duszy.
Nagle z bramy wyłonił się jakiś drab i zastąpił mi drogę. Czuć go było wódką.
— Stop! — zatrzymał mnie.
— O co chodzi? — spytałem spokojnie.
— Chodzi o to, że mi forsa potrzebna.
— Więc co z tego?
Drab zmarszczył czoło i powiedział rozkazująco:
— Więc pan mi ją dasz.
Wzruszyłem ramionami.
— Z jakiej racji?
— Z tej racji, że mi potrzebna. Dużo forsy! Do życia mi potrzebna. Żyć bez forsy nie mogę! „Lebensraumu" nie mam! Przestrzeni życiowej! Rozumiesz pan?
— Nie rozumiem!
— Jakto? Gazet pan nie czytasz? Nie wiesz pan co to jest „Lebensraumu" czy przestrzeń życiowa? Przecież ten z wąsikami, jak coś zabiera, ciągle na cały świat krzyczy, że mu to do życia potrzebne, że się bez tego dusi!
— Więc co z tego?
— A ja się bez forsy duszę! Forsa mi do życia potrzebna! To jest mój „Lebensraum", moja „przestrzeń życiowa". I musze brać forsę skąd się da.
— A dają?
Drab uśmiechnął się dziko.
— Muszą dawać. Ze mną lepiej nie zaczynać! Dziś już trzech dało!
— Aż trzech?!
— Trzech!
— To pewno byli z Czech!
Drab groźnie zmarszczył czoło.
— Nie radzę panu żartować. Dawaj pan forsę, póki mówię grzecznie.
— A jak nie?
Drab wyciągnął z kieszeni nóż.
— Widzisz pan to?
— Widzę!
— Jak się pan dużo będzie mądrzył, to pan tym nożem w brzuch dostanie. No co? Dajesz pan forsę?!
— Owszem... mogę dać, ale nie forsę...
— Tylko co?
— W mordę, łobuzie!
Drab zamachnął się nożem.
— Dawaj pan forsę, bo pchnę nożem!
W odpowiedzi podsunąłem mu pięść pod nos.
— Powąchaj łobuzie! Jak trzepnę w mordę, to się nogami nakryjesz!
Popatrzał na mnie spode łba.
— Psia krew! — mruknął — Wytrzymał facet wojnę nerwów.
Schował nóż i uśmiechnął się słodko.
— Chodź pan na wódkę! Ja stawiam.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Wojna w Chinach

Odprężenie w sprawie Gdańska

W ubiegłym tygodniu, dnia 7 lipca, minęło dwa lata, jak faktycznie rozpoczęła się wojna między Chinami i Japonią. Faktycznie, ale nie formalnie, bo formalnie dotąd wojny między tymi państwami nie ma, nie wypowiedziały jej ani Chiny ani Japonia i obie strony utrzymują u siebie nawzajem placówki dyplomatyczne i konsularne. Wygląda to na kpiny ze zdrowego rozsądku, na gruby żart z istniejącego stanu rzeczy, gdy armaty grzmią nieustannie, a tysięce ludzi ginie codziennie. Ale tak jest istotnie i ten stan rzeczy ma bardzo poważne następstwa faktyczne.

Skoro nie ma wojny, żadna ze sron nie może pretendować do miana i praw strony wojującej. Japonia zatem nie może ogłosić blokady wybrzeży chińskich, ani zarzucić mocarstwom, sprzedającym Chinom broń i amunicję, że uprawiają kontrabandę wojenną. Faktycznie Japonia, jak tylko może, robi to wszystko, blokuje porty chińskie i stara się przeciąć wszelki dowóz do Chin, ale mocarstwa, mające umowy i traktaty handlowe z Chinami, będącymi w stanie pokoju, starają się te umowy wykorzystywać i nie uznają zarządzeń japońskich, przeważnie teoretycznie, ale często i faktycznie, t. j. wtedy, gdy mają na miejscu do dyspozycji własną siłę zbrojną.

Ten stan prawny, diametralnie sprzeczny z faktycznym, niesłychanie komplikuje sytuację i daje pole do tysiąca konfliktów. Na tym tle staje się zrozumiałe dopiero między innymi i takie wydarzenie, jak blokada koncesji brytyjskiej w Tientsinie przez wojska japońskie. Armia japońska za to, że mocarstwa traktują Chiny, „będące w stanie pokoju", całkiem pokojowo i pokojowo z nimi handlują, — płaci krwawymi walkami i tysiącami poległych i przeto inaczej reaguje na różne zjawiska, niż dyplomacja w Tokio, której po prostu brak dobrych odpowiedzi na protesty mocarstw, pod względem prawnym mocne i świetnie uzasadniane.

W tej sytuacji Japonia postanowiła rozwiązać sprawę praktycznie i aby przeciąć wszelki dowóz, postanowiła zająć wszystkie porty chińskie, co mniej więcej już się stało. Ale dowóz z Rosji Sowieckiej idzie drogą lądową przez Mongolię i tym się zapewne tłumaczą obecnie walki na granicy mongolsko - mandżurskiej. Japonia chaciałaby zapewne przeciąć dowóz i z tej strony, można jednak przypuszczać, że to się nie uda i że Sowiety tu stawią wystarczająco silny opór.

Lecz coraz silniejszy opór — ku zdumieniu świata — stawia także armia chińska, która obecnie na szerokim froncie przeszła do kontrofensywy. Nie tylko Japonia, ale nikt w świecie nie spodziewał się przed dwoma laty, że Chiny będą opierać się Japonii tak długo i że będą mogły jeszcze walczyć po straceniu Nankinu, Kachau i Kantonu. Tymczasem Chiny wydają się obecnie silniejsze niż na początku wojny i stać je na wielką kontrofensyę. Wojna chińsko - japońska z pewnością kryje w swoim łonie jeszcze wiele innych niespodzianek.

Na terenie europejskim daje się zauważyć pewne odprężenie w sprawie Gdańska i pewne osłabienia niemieckich ataków prawnych na Polskę. Wygląda na to, że w Berlinie i w Gdańsku wreszcie się zorientowano, iż dotychczasową taktyką nic nie uzyskają, że Polski nie przestraszyli i nie przestraszą — ale czy i co chowają w zanadrzu, tego oczywiście nie wiadomo. Faktem jest, że dyplomacja „osi", krząta się gorączkowo, po wszystkich zakątkach świata szuka sprzymierzeńców i jak chwilowo wygląda — głównego swego przeciwnika widzi w Anglii i czyni największe wysilenia, by Anglii stawiać trudności, gdzie tylko można. Stąd nie tajoną radość wywołuje w Berlinie i w Rzymie fakt, że rokowania prowadzone w Moskwie, ciągle natrafiają na coraz nowe trudności i jak na razie końca ich jeszcze nie widać.

Wre wojna w Abisynii

mimo szalejącego terroru i egzękucyj

Francuskie pismo „Presse Coloniale" opublikowało szereg artykułów o sytuacji w Abisynii, z których wynika, że wre tam zacięta wojna partyzancka i że Abisyńczycy bohatersko stawiają opór najeźdźcy.

Dopiero nie dawno Abisyńczycy zaatakowali miasto Bissofta, odległe o 60 kilometrów od Addis Abeby. Południową część kraju, która znajdowała się dawniej pod władzą rasa Desty, Włosi musieli ewakuować. Droga między Addis Abebą i Masuą jest w wielu miejscach całkowicie zniszczona. Gdy zjawiają się włoscy robotnicy, aby naprawić uszkodzenia, Abisyńczycy zasypują ich ogniem karabinowym, uniemożliwiając pracę.

Z zachodniej części kraju włoskie wojsko musiało się wycofać wskutek częstych, a gwałtownych ataków Abisyńczyków. Abisyńczycy zawładnęli ponadto górną część Nilu i pobierają od przepływających tamtędy statków cudzoziemskich opłatę celną.

Również i w tych częściach kraju, które są okupowane przez Włochów, nie ma spokoju i sytuacja jest tam niepewna. Komunikaty o liczbie zabitych i rannych wskazują, że kraj ten nie został jeszcze opanowany przez Włochów.

W związku z wojną podjazdową, prowadzoną przez Abisyńczyków, Włosi przeprowadzają energiczną akcję pacyfikacyjną. W odpowiedzi na bunty ludności podpalili 32 kościoły i zrównali z ziemią wiele wsi abisyńskch.

Włosi rozstrzelali ponadto sekretarza negusa. Po zakończeniu wojny abisyńskiej sekretarz negusa uciekł z kraju. Ale wicekról, marszałek Graziani, zapewnił go, że jeśli wróci do kraju, to będzie mógł żyć tutaj spokojnie. Wrócił więc, lecz gdy wojna partyzancka zaczęła przybierać na sile oskarżono go o przygotowanie powstania i rozstrzelano.

Poza tą woją partyzancką, dającą się Włochom dotkliwie we znaki, napotykają oni w Abisynii na jeszcze wiele innych trudności. Tak na przykład kolonizacja rolna absolutnie się nie udała. Po 3-letniej pracy osadzono na roli zaledwie 600 Włochów. Również i handel z Abisynią nie przynosi Włochom tych korzyści, jakich się spodziewali.

Z prasy

Anglicy przeciw dyktatorom

„Kurier Polski" pisze:

Bezustanny niepokój, to tu, to tam wzniecany świadomie przez politykę Trzeciej Rzeszy nie mógł już nie dać się we znaki przeciętnemu Francuzowi czy przeciętnemu Anglikowi. Całe życie gospodarcze Zachodu cierpi pod obuchem tej bezustannej niepewności i niepokoju. Ta niepewność hamuje również normalny bieg życia Londynu czy Paryża, wykrzywia linję tradycyjnych przyzwyczajeń angielskich, zatruwa Anglikom i Francuzom smak bytowania na tej ziemi.

Stosunek Francji i Anglii do zagadnienia niemieckiego stracił obecnie charakter mniej lub bardziej neutralnego obserwatora, stał się bardziej czynny. W miarę nowych szaleństw niemieckich, w miarę jak stało się jasne iż Trzecia Rzesza w ten czy inny sposób zatruwać będzie stale życie przeciętnemu Anglikowi czy przeciętnemu Francuzowi, właśnie w tym przeciętnym obywatelu angielskim czy francuskim dojrzewać zaczęło postanowienie, iż z tym trzeba skończyć, bezapelacyjnie i na zawsze skończyć.

Przeciętny obywatel angielski wyrobił sobie głębokie przekonanie — mniejsza z tem, słuszne czy nie słuszne — iż właściwym źródłem niepokoju w Europie nie są Włosi czy Niemcy — ale że ten niepokój stwarzają dyktatorzy, którzy tymi krajami rządzą. Opinia zachodnia wychodzi bowiem z założenia, iż gorączkowa aktywność polityki niemieckiej na terenie międzynarodowym jest spowodowana napięciem wewnętrznym, a przede wszystkim koniecznością rządu narodowo - socjalistycznego wykazanie się przed swym społeczeństwem sukcesami, którymi na innych polach wykazać się nie może. Stąd też wywodzi się we Francji, w pierwszym zaś rzędzie w Anglii to głębokie i powszechne przekonanie, iż w Europie tak długo nie będzie spokoju, póki nie skończy się z dyktaturami.

Z chwilą kiedy opinia publiczna uznała te dyktatury za groźbę dla pokoju i spokoju powszechnego inicjatywa wysuwa się powoli z rąk niemieckich. Dzisiaj niezłomna wola skończenia z chaosem światowym jest udziałem już nie Niemiec, ale przede wszystkim Anglii.

Nie jest to bynajmniej jednoznaczne z tym, że Anglia chce za wszelką cenę doprowadzić do wojny. Być może, iż brana tam jest jeszcze pod uwagę możliwość „skończenia" z dyktaturami i na innej drodze, na drodze innych nacisków i innych metod. To jeszcze nie jest tak jasne.

Jeżeli się to nie uda — Anglia nie cofnie się na pewno przed najostrzejszą formą rozgrywki, t. j. przed wojną. Ale ta wojna wypadnie o to, i tam i wtedy, kiedy to będzie wygodne nie Niemcom, lecz Anglii — chociaż Niemcom do ostatniej chwili wydawać się będzie, iż to oni właśnie decydują w dalszym ciągu o wojnie i pokoju.

Prezydent Syrii

podał się do dymisji

PARYŻ. Według nadeszłych dziś rano wiadomości, po dymisji prowizorycznego rządu Syrii, zgłosił swą rezygnację również prezydent Syrii Hashim el Atassi. Zgodnie z konstytucją syryjską pismo dymisyjne prezydenta wręczone zostanie w niedzielę przedpołudniem przewodniczącemu syryjskiej izby deputowanych. Hashim el Atassi opuścił już Damaszek.

Dekoracje

zasłużonych Polaków

W dniu 7 b. m. woj. Jaroszewicz dokonał dekoracji trzech osób orderem Odrodzenia Polski, 22 osoby złotym Krzyżem Zasługi i 22 srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną i zawodową.

KUPON NA

BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Kalendarz dnia

9 Lipca

NIEDZIELA
Weroniki
Jutro: 7 Br. Męczenników.
Słońca wsch. 3.25 zach. 19.56.
Księż. wsch. 22.48 zach. 11.45.

KRONIKA HISTORYCZNA

1330. Spalenie Nakła przez Krzyżaków.
1762. Katarzyna — carową Wszechrosji.
1929. Zmarł słynny malarz Julian Fałat.

PRZYSŁOWIA

Po świętym Prokopie
Leży żyto w szopie.

RADIO

WARSZAWA I

NIEDZIELA, DN. 9. VII. 1939 R.
7.00 „Pod Twoją obronę" 7.05 Audycja dla wsi 8.00 Dziennik poranny 8.15 Koncert orkiestry wojskowej 9.00 Muzyka (płyty) 9.45 Transmisja uroczystości koronacyjnych figury Matki Boskiej w Jazłowcu 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek muzyczny 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Przegląd czasopism 13.15 Muzyka obiadowa 14.45 „Czytamy Mickiewicza 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Koncert solistów 17.15 „Z wędrówek po równiku" 17.25 „Wesoła godzina" 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" 19.30 Antoni Dworzak: Kwintet fortepianowy 21.10 Audycje informacyjne 21.15 Muzyka taneczna 21.50 „W kalejdoskopie fraszek" 22.05 Muzyka taneczna 23.00 Ostatnie wiadomości 23.20 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II

14.00 Parę informacji 14.15 Poemaiy symfoniczne kompozytorów współczesnych (płyty) 15.10 Muzyka francuska (płyty) 16.00 Muzyka rozrywkowa 17.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera 21.35 Utwory Paganini'ego w wyk. skrzypków węgierskich (płyty) 22.10 Z twórczości Dymitra Szostakowicza (płyty) 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

Nadesłane książki i czasopisma

„WYPRAWY I PODRÓŻE"

Wyszedł z druku Nr. 1 Biuletynu Polskiego Towarzystwa Wypraw Badawczych pod powyższym tytułem. Numer zawiera opisy i podróże. Cena egz. 1 zł.

Czy Niemiec może się położyć na murawie?

Towarzyskie rozmowy na przejściach pogranicza

(Reportaż specjalnego wysłannika)

Nad granicą ludzie się znają. I to zarówno cywilni, jak i osoby urzędowe.

Charakter służby urzędniczej wymaga dużej znajomości lokalnych stosunków. Stąd też obsada poszczególnych przejść granicznych i posterunków przez całe lata pozostaje bez zmiany. Spostrzegawczy wartownik czy kontroler, po pewnym czasie, po zna z imienia i nazwiska osoby. przekraczające za przepustkami granicę, tak że — poza zwykłym: „Dzień dobry!" — nie potrzeba o niczym więcej ze swoim „klientem" rozmawiać. To też, nawet dziś stała ludność z nad granicy polsko-niemieckiej krąży po obu stronach zupełnie swobodnie.

Między strażą graniczną stron obu wytwarza się pewna zażyłość. Przy spotykaniach witają się, jak starzy dobrzy znajomi — chociaż temat do rozmowy mają bardzo ograniczony. Nikt z ludzi inteligentnych i wyrobionych (a takich tylko stawiają nad granicą) nie będzie wynosił za kordon tego, co się w kraju dzieje...

Nad granicą obowiązuje zasada: oczy i uszy otwarte, a usta zamknięte! Stąd strażnicy nad granicą wyróżniają się specjalną małomównością.

Rozlewniejsze rozmowy rozpoczynają się nad granicą dopiero wówczas, gdy przybędzie jakaś liczniejsza wycieczka z kraju. Za ciekawieni wycieczkowicze chłoną dosłownie wzrokiem każdy szczegół przeciwnej strony. Wypytują, wypatrują — pragnąc. jakgdyby na stałe, widziane obrazy w pamięci utrwalić.

Wycieczek z Polski nad przejścia graniczne na Śląsku przybywa bardzo wiele. Z Niemiec — mało. Obserwujemy przy tym charakterystyczny obrazek. Najpierw, gdzieś z za niemieckiego szlabanu 2—3 lornetki pilnie wypatrują, badając jakość i ilość przybyszów. Kierują się w stronę wycieczki szturmowcy. Stają dosłownie o 5 kroków od wycieczki i... nadsłuchują.

Czy rozumieją po polsku?

Łatwo się o tym przekonała większa wycieczka ze Lwowa:

— Ta, Józik, co będziesz taka cholerę wypytywał? On i tak nic nie rozumie...

— Ty sam jesteś cholera! — pada odpowiedź nie tyle wysokiego, co — ponad wszelką miarę — długiego szturmowca.

Następuje konsternacja. Józik (prawdopodobnie nauczyciel ze szkoły ludowej), zaczyna się tłomaczyć, że jego słowa nie od nosiły się do szturmowca, co ten z niedowierzaniem do wiadomości przyjmuje.

Szturmowiec, wsparty o balustradę mostu, obserwuje wycieczkę po czym robi znaczący ruch ręką po twarzy, jakby chciał powiedzieć:

— Musi być u was mortus. kiedyście tacy chudzi...

Wycieczka w lot poznaje, o co chodzi. Pada odpowiedź:

— Chudzi, ale zdrowi i wolni! U was to nawet człowiek na murawie położyć się nie może?..

— Czemu to? — pyta szturmowiec.

— Bo by ubranie z pokrzywy na nim pokiełkowało i przyrósł by do ziemi...

Huragan śmiechu pokrywa te odpowiedź. Szturmowiec wyraźnie nie dławi uśmiech w sobie, lecz nic nie odpowiada:

— Ale też ci wasi Niemcy, to ludzie zapalni — rzuca ktoś drugi z gromady.

— ?...

— Wystarczy iskra, a ubranie ze świerka staje w płomieniach i trzeba straż pożarną wołać!..

Znów most drży od śmiechu. Hitlerowcowi zaczyna się nie podobać. Wyjmuje aparat fotograficzny z torby, robi zdjęcia i odchodzi.

Zależnie od temperamentu wycieczkowiczów, bywają rozmówki i ostrzejsze. Wtedy już wkracza straż graniczna i skorych do różnych wyskoków słownych dosyć stanowczo monituje.

Przyznać bowiem trzeba, że — mimo napiętych stosunków między Polską i Niemcami — wzajemny stosunek między strażami nadgranicznymi jest bardzo poprawny, a nawet — w pewnej mierze — i elegancki.

Wycieczkę Lwowian, zmienia grupa Górnoślązaków. To są ludzie bardziej skupieni i uważni. Zauważywszy, może 20-centymetrowy pasek, znaczący na moście granicę, jeden z przybyłych pyta strażnika:

— Co byście zrobili, gdybym niespodziewanie wyszedł spod mostu i stanął: jedną nogą po stronie polskiej, a drugą po niemieckiej? Ani wy, ani Niemcy nie mieliby do mnie prawa?...

Bystro orientujący się strażnik nie dał się zbić z tropu:

— Uchwycilibyśmy pana za jedną rękę, a Niemcy za drugą i ciągnęlibyśmy dotąd, aż by każdy zabrał swoją połowę!...

Pytający wolał tego nie próbować...

W. Kmieć.

Rozkosze życia w Trzeciej Rzeszy

Nie można powiedzieć, by ludności Trzeciej Rzeszy zbywało na troskliwej i czułej opiece ze strony obecnych władców. Myślą oni o wszystkim, kontrolują wszystko, wglądają we wszystko — w rezultacie poddani Hitlera pozbawieni są wszystkiego, z czego korzystają bez ograniczeń inne narody.

Lista przymusowych „dobrodziejstw", które spadają tak hojnie na głowy mieszkańców III Rzeszy, rośnie z każdym dniem. Oto, co dał np. dzień 4 bm. w postaci rozporządzeń rządowych i partyjnych, mających się przyczynić do wzrostu błogostanu strzeżonych przez Gestapo owieczek:

A więc Front Pracy zarządził, aby w celu racjonalnego podziału rąk do pracy przy sprzedaży czekolady, kawy, cukierków etc. zatrudnione były tylko kobiety. Wydział dla handlu detalicznego nakazał, w celu oszczędzania papieru białego, owijanie paczek tylko w papier kolorowy.

Minister rolnictwa zakazał fabrykacji sztucznego kremu, ponieważ wymaga ona importu olejów z zagranicy. Natomiast zezwala się na produkowanie „mieszanki dla zabielenia kawy" (smacznego!), która nadaje kawie wygląd i smak kawy z mlekiem.

Wreszcie minister finansów ogłosił dekret, na mocy którego funkcjonariusze państwowi muszą podawać się do emerytury nie w 65-tym, lecz w 68-ym roku życia. Ci którzy wystąpią ze służby w 65-ym roku życia, nie będą otrzymywali wysłużonej emerytury.

MILEI

nowy „wynalazek" niemiecki

Prasa niemiecka szeroko rozpisuje się o nowym triumfie chemii, pomnażającym szereg niemieckich ersatzów. Jest to żółtawy proszek, przypominający wygląd — dem Dermatol i zwany „Milei". Nazwa pochodzi stąd, że ma to być produkt zastępczy mleka i jajek. (Milch - Ei).

Jednym strzałem chciano więc ubić dwa zające; czy ubito choćiażby jednego — bardzo wątpliwe.

Ministerstwo Gospodarki III Rzeszy gorąco poleca konsumcję „Milei": wystarczy wsypać małą łyżeczkę proszku do szklanki wody, ubijać to w ciągu minuty i następnie wypić, aby mieć wrażenie, że się piło szklankę doskonałego mleka i spożyło jajko na miękko. Propaganda głosi dalej, że łyżeczka „Milei" dodana do „znakomitego" niemieckiego koniaku — daje świetny „Eier - Konjak".

Tyle propaganda; publiczność natomiast jest zgoła odmiennego zdania. Żółtawy proszek wygląda nieapetycznie tak, że mało kto kwapi się z konsumcją. Wypicie „Milei" nie daje nikomu wrażenia ani mleka, ani jajka na miękko, tylko czegoś piaskowo-gliniastego, wywołującego uczucie niesmaku.

Sądzić więc należy, że „Milei" powiększy sporą ilość niemieckich ersatzów... nieudanych, - takich, jak sztuczne sukno lub sztuczna bawełna czy też syntetyczne „tłuszcze".

Najwięcej małżeństw w Niemczech

W Polsce na 1000 mieszkańców zawiera się 9.5 małżeństw

Według danych statystycznych, ogłoszonych przez G. U. S., w kwietniu b. r. zawierano w Polsce przeciętnie 9.5 małżeństw na 1000 mieszkańców, wobec 6,3 w marcu i 9,5 w kwietniu ub. roku.

W okresie tym najwięcej małżeństw zawarto w Niemczech i we Włoszech po 11,5 na 1000 osób, w Bułgarii 11,8; w Norwegii 11.0; w Polsce 9,5; na Węgrzech 9,2; we Francji 7,5; a w Holandii 6,8.

W porównaniu z rokiem ubiegłym (kwiecień) największy spadek pod tym względem zanotowano we Włoszech (o blisko 2 małżeństwa przeciętnie na 1000 mieszkańców) oraz na Węgrzech (o 2 małżeństwa).

Powiesił się w celi

członek szajki włamywaczy

Władze policyjne w Przeworsku aresztowały przed kilku dnia mi szajkę zuchwałych włamywaczy, którzy przyjechali z Przemyśla dla dokonania szeregu włamań i rabunków.

Po osadzeniu przestępców w więzieniu jeden z aresztowanych Józef Demko rozpoczął na znak protestu głodówkę, twierdząc, iż nie ma nic wspólnego z bandą włamywaczy. Ponieważ głodówka ta ciągnęła się przez 10 dni, lekarz więzienny zmuszony był zastosować wobec Demki sztuczne przymusowe odżywianie.

Po rozprawie sądowej, którą odroczono na skutek konieczności uzgodnienia pewnych szczegółów, Demko targnął się w swej celi na życie. Korzystając z nieuwagi dozorcy wybił on szybę w oknie i poranił się bardzo ciężko odłamkami szkła.

Po opatrzeniu go przez lekarza Demko powiesił się na kracie okiennej. Wszelka pomoc nie zdała się już na nic.

Żywa pochodnia

Straszny wypadek sparaliżowanej staruszki

Straszliwy wypadek wydarzył się we Lwowie przy ul. Hołówki 8.

Mieszkanka tej kamienicy staruszka nawpół sparaliżowana wdowa po adwokacie Chana Blumenthal, udała się do łazienki, zabierając ze sobą zapaloną świecę.

Wskutek jakiejś nieostrożności staruszka przewróciła palącą się świecę. Upadła ona na ubranie Blumenthalowej, które momentalnie zajęło się płomieniem Ponieważ staruszka ma sparaliżowane struny głosowe, nie mogła krzykiem wzywać pomocy.

Po odkryciu strasznego wypadku odwieziono natychmiast poparzoną Blumenthalową do szpitala. Stan jej jest beznadziejny.

Potworny morderca narzeczonej

skazany został na dożywotnie więzienie

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych potworny morderca narzeczonej mieszkaniec pow. tarnobrzeskiego Jan Kosior.

Szczegóły morderstwa przedstawiały się następująco. Gdy Kosior zobaczył, iż narzeczona jego Stefania Jadachówna zaszła w ciążę, udał się z nią na spacer w pole, udusił nieszczęśliwą i zakopawszy zwłoki, zaorał następnie grunt.

W jakiś czas po tym zbrodnia została wykryta. Stawiony przed sądem zbrodniarz, skazany został na dożywotnie więzienie. Obecnie Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

15-lecie Banku Gospodarstwa Krajowego

Od lat 15 prowadzi swą olbrzymią działalność w Polsce Bank Gospodarstwa Krajowego, którego inicjały B. G. K. zna każdy obywatel w Polsce w mieście i na wsi, wszędzie nie wyłączając najdalszych zakątków wschodnich kresów.

Bank Gospodarstwa Krajowego powstał w r. 1924 na podstawie rozporządzenia P. Prezydenta R. P. z dnia 30 maja. Jego celem była wówczas przede wszystkim odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych i zaniedbań, które świadomie stosowali zaborcy. Drugim celem równorzędnym Banku było przeobrażenie gospodarki Polski do potrzeb państwa i racji gospodarczej narodu polskiego.

Z 75 MILIONÓW DO 2 MILIARDÓW

Bank rozwijał swoją działalność od nieznanych zaczątków niezmiernie szybko, szczególnie w latach 1927 — 1930, w okresie „dobrej koniunktury", ale nawet następne lata „złej koniunktury" zdołały tylko nieco zahamować tempo rozwoju tej wielkiej sprężyście pracującej instytucji pod prezesurą dr. Romana Góreckiego.

Rozwój lat ostatnich jest w dużej mierze wynikiem udziału Banku w akcji inwestycyjnej i uprzemysłowienia kraju.

Wymownym wyrazem tego rozwoju jest wzrost ogólnej sumy udzielonych przez Bank kredytów, które z 75 miln. zł. w początkowym bilansie z 31 maja 1924 r. zwiększyły się do 2 miliardów 360 miln. zł. w końcu ostatniego roku.

W tym samym czasie ogólna suma bilansowa podniosła się z 96 miln. do 2 miliardów 791 milionów złotych.

Trzonem działalności Banku są kredyty długoterminowe. W ciągu lat 15-tu Bank udzielił dwa miliardy 360 milionów zł. kredytów długo i średnioterminowych.

FINANSOWANIE POTRZEB PUBLICZNYCH

Działalność Banku nastawiona jest przede wszystkim na finansowanie potrzeb publicznych. Z ogólnej sumy kredytów gotówkowych w r. 1938 w wysokości 1.424 miliony zł. — 918 milionów wykorzystały instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, samorządy, komunalne kasy oszczędności, spółdzielnie kredytowe i t. p. Do tej grupy potrzeb społecznych należy zaliczyć specjalne kredyty dla rzemiosła, dla drobnego kupiectwa i ulgowe akcje.

W roku 1937 BGK. podjął specjalną akcję w postaci średnioterminowych pożyczek na cele inwestycyjne w przemyśle średnim i drobnym, zakup maszyn, narzędzi i t. p.

BUDOWNICWO MIESZKANIOWE

Specjalnie wielki rozdział działalności BGK — to budownictwo mieszkaniowe. Myślą przewodnią działalności w tym zakresie jest pobudzenie i wzmacnianie inicjatywy prywatnej, a zwłaszcza drobnych kapitalistów, do lokaty swych oszczędności w budownictwie. Obok tych przesłanek o charakterze ogólnogospodarczym punkt ciężkości pomocy finansowej Banku spoczywa na popieraniu budowy mieszkań małych, których brak daje się w Polsce silnie odczuwać. W związku z tym specjalną uwagę zwrócono w ostatnich latach na konieczność DOSTARCZENIA TANICH MIESZKAŃ WARSTWOM ROBOTNICZYM I NIŻEJ UPOSAŻONYM PRACOWNIKOM UMYSŁOWYM. Na ten cel stworzone zostały specjalne kredyty budowlane, które rozprowadzane są za pośrednictwem POWOŁANEGO DO ŻYCIA W 1934 R. TOWARZYSTWA OSIEDLI ROBOTNICZYCH. Podobnie rozwiązana została sprawa pomocy finansowej dla budownictwa wiejskiego, przy czym rozprowadzeniem tych kredytów zajmuje się Państwowy Bank Rolny i Centralna Kasa Spółek Rolniczych.

Bank Gospodarstwa Krajowego prowadzi również akcję terenową, mającą na celu finansowanie URZĄDZEŃ TERENÓW przeznaczonych pod zabudowę oraz pomiarów i planów zabudowy miast, tudzież akcję popierania budownictwa w miejscowościach klimatyczno - uzdrowiskowych, budownictwa dla celów handlowych i rzemieślniczych oraz budownictwa garażowego.

Na prowadzoną w nakreślonych wyżej ramach akcję budowlano- terenową w 1938 r. dysponował Bank ogólną sumą 50,3 miln. zł.

Od początku swej akcji kredytowo-budowlanej Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił do końca 1938 r. pożyczek budowlanych na łączną SUMĘ ok. 744 MILN. ZŁ., przy pomocy których sfinansowano budowę BLISKO 400 tysięcy izb. Mieszkania zaliczone w myśl ustawy o rozbudowie miast do mieszkań małych (do 4 izb łącznie z kuchnią) stanowią 92,1 proc. ogólnej liczby wybudowanych pomieszczeń, co jest dowodem, że Bank popierał przede wszystkim budowę mieszkań społecznie najpotrzebniejszych.

Budownictwo robotnicze prowadzone za pośrednictwem Towarzystwa Osiedli Robotniczych dostarczyło w 1938 r. przy 12 miln. zł. przyznanych pożyczek 4.191 mieszkań o 16.692 izbach.

W zakresie finansowania budownictwa dla celów handlowych i rzemieślniczych na ziemiach wschodnich przyznał Bank w roku sprawozdawczym 18 pożyczek na sumę 412 tys. zł.

WSPÓŁPRACA Z INSTYTUCJAMI FINANSOWYMI

Kredyty dla instytucyj finansowych stanowią rozszerzenie działalności finansowej Banku na różne kiedziny życia gospodarczego za pośrednictwem istniejącego aparatu kredytowego.

Działalność ta wyraziła się sumą blisko 100 miln. zł. kredytów wykorzystanych według stanu bilansowego z końca 1938 r. przez banki prywatne, komunalne kasy oszczędności spółdzielnie kredytowe.

Ściślejsza współpraca nawiązana zwłaszcza z komunalnymi kasami oszczędności, za pośrednictwem których B. G. K. rozprowadza specjalne ulgowe KREDYTY DLA MAŁYCH WARSZTATÓW PRODUKCJI I WYMIANY.

W okresie lat 1927 - 1930 Bank wziął wybitny udział w zakładaniu samorządowych instytucyj finansowych w tych częściach kraju, które dotąd nie posiadały komunalnych kas oszczędności, tj. na terenie województw centralnych i wschodnich. Akcja ta wyraziła się w zasileniu nowopowstałych kas w środki obrotowe przez udzielenie im kredytów zawiązkowych i redyskontowych.

Współpraca z K. K. O. okazała się owocna zwłaszcza w okresach powtarzającego się w ostatnich latach odpływu wkładów, kiedy pomoc Banku Gospodarstwa Krajowego ułatwiła w dużym stopniu przetrwanie nacisku na kasy.

WIELKIE ZADANIA

Spełniając szeroki zakres zadań, zakreślonych mu przez statut i potrzeby życia gospodarczego, Bank Gospodarstwa Krajowego objął swoją działalnością wszystkie niemal dziedziny gospodarstwa narodowego. Rozmiarami swych operacyj stał się on nie tylko największą instytucją kredytową Polski, ale jednocześnie jednym z najważniejszych czynników w rozwoju gospodarczym kraju.

W obecnej dobie rozpoczętych wielkich prac nad uzdrowieniem struktury gospodarczej i ludnościowej kraju przez JEGO UPRZEMYSŁOWIENIE zadanie Banku Gospodarstwa Krajowego nie maleje, LECZ PRZECIWNIE ZWIĘKSZA SIĘ, zwłaszcza jeżeli chodzi o zmobilizowanie taniego KREDYTU INWESTYCYJNEGO i obrotowego dla rosnącego szybko PRZEMYSŁU POLSKIEGO.

Dżungla poleska

Szlak mickiewiczowski i huculski

Dyrektor Fularski udziela rad i wskazówek na bieżący sezon turystyczny

W jaki sposób zwiedzać możemy najpiękniejsze ośrodki naszego kraju bez wszelkich kłopotów związanych z podróżą?

Obecny sezon turystyczny nadszedł pod znakiem szerokiej popularyzacji turystyki masowej, wydatnych zniżek i ułatwień dla wszystkich pragnących poznać piękno naszej ziemi drogą udziału w licznych atrakcyjnych imprezach zbiorowych.

Pociągi popularne z różnych ośrodków kraju do najciekawszych miejscowości turystycznych zniżki wyjazdowe z okazji licznych imprez, wagony campingowe wprowadzające nową formę turystyki liczne wycieczki różnego typu — wszystkie te okazje dają jak najszerszym sferom publiczności możliwość zaspokojenia potrzeb turystycznych i wypoczynkowych.

Nie mówiąc o turystach, którzy z plecakami i z okutą laską, bez względu na wygodę lub niewygodę zdobywają piękno odległych zakątków kraju, stwierdzić trzeba, że turystyka indywidualna rozwijała się u nas na ogół w skromnych dość rozmiarach. Nie każdy bowiem ma odwagę ryzykować nocleg przypadkowy w prymitywnych dość warunkach, lub przyjazd do nieznanej mu miejscowości bez zapewnienia pewnych elementarnych wygód i organizacji podróży. Celem zwiększenia turystyki indywidualnej, podjęta została inicjatywa, ujmująca tę turystykę w ramy akcji zorganizowanej i zapewniająca turyście samotnie podróżującemu lub podróżującemu w małej grupie wszelkie wygody i ułatwienia, stosowane zazwyczaj przy ruchu masowym. Akcja ta podjęta przez Orbis — jako narodowe biuro podróży — stanowi zupełną inowację.

Zostały więc opracowane, sprawdzone i zorganizowane narazie trzy szlaki turystyczne, prowadzące przez najpiękniejsze okolice kraju, aczkolwiek odbiegające od utartej trasy wycieczek i wyjazdów. Przez określenie: „opracowane, sprawdzone i zorganizowane" rozumieć należy że turysta pragnący odbyć podróż na jednym z tych szlaków ma zapewnioną z góry całkowitą organizację swej wycieczki indywidualnej, podróżować będzie bez wszelkich kłopotów, bez szukania noclegu czy restauracji, bez dopytywania się o ciekawsze obiekty turystyczne, o godziny odjazdu pociągów, bez szukania odpowiednich środków lokomocji i t. d.

Oczywiście, że odpowiednie przygotowanie tego rodzaju podróży wymagało prac organizacyjnych, porozumień z przedsiębiorstwami komunikacyjnymi, hotelowymi, restauracyjnymi i t. d. Prace te weszły w stadium ostatecznej realizacji i obecnie do dyspozycji turystów są już trzy szczegółowo opracowane szlaki turystyczne, a mianowicie: szlak huculski, szlak wileński oraz szlak poleski. Myślą przewodnią było tu udostępnienie najpiękniejszych bodaj zakątków Polski, mało jednak znanych i nielicznie dotychczas uczęszczanych przez turystów.

Każdy z opracowanych szlaków turystycznych obejmuje 5-dniową podróż. A więc szlak huculski biegnie kolejno przez Jaremcze, Worochtę, Żabie, Kuty, Kosów i Kołomyję. Jaremcze jest może najbardziej znaną miejscowością na Huculszczyźnie, leżącą nad Prutem w otoku lasów u stóp Makownicy. Wspaniałym łukiem kamiennym rozciąga się malowniczy wiadukt kolejowy. Obok olbrzymi czarny głaz — kamień Dobosza. Nazajutrz zwiedzamy Worochtę, słynną już miejscowość uzdrowiskową, w zimie ośrodek narciarski.

Dalsze dwa dni naszej podróży poświęcamy na zwiedzenie Kut i Kosowa, miejscowości posiadających największe w Polsce nasłonecznienie.

Karnet, otwierający nam wrota zaczarowanej ziemi huculskiej, kosztuje zaledwie 75 zł., wliczając w to wszystkie przejazdy, wyżywienia, noclegi, zwiedzania, wstępy, opiekę przewodnika i t. d.

W ramach 5-dniowej podróży szlakiem wileńskim zwiedzamy kolejno: Wilno, Troki, Narocz, Nowogórdek i odbywamy wycieczkę „szlakiem Mickiewicza" na trasie Czombrów — Walówka — Świteź. Na zwiedzanie Wilna jego licznych zabytków historycznych i architektonicznych poświęcamy cały dzień podróży, przy czym przydzielonego mamy przewodnika udzielającego nam wszelkich informacyj. Nazajutrz rano jedziemy autobusem do Trok, gdzie znowu przez cały dzień towarzyszy nam przewodnik. Trzeci dzień spędzamy nad jeziorem Narocz. Ogromne, malownicze jezioro, otoczone przez bory, lasy, łąki kwieciste, wrzosowiska, wioski rybackie — ma swój urok, którego nie wypowie się żadnymi słowami. Wieczorem powracamy do Wilna, skąd po wygodnym noclegu wyjeżdżamy na zajutrz koleją do Nowogródka. Tutaj czekają nas wrażenia znowu odmiennej kategorii, znowu ciekawa historia miasta i ciekawa architektura. Wśród licznych zabytków oglądamy tutaj dom Mickiewicza, nazajutrz zaś odbywamy wycieczkę autobusową słynnym szlakiem mickiewiczowskim, na którym wszystkim przypomina nam życie i twórczość wieszcza.

Niedaleko jezioro Świteź, które zakańcza malowniczy szlak mickiewiczowski. Podróż swą kończymy pełni wrażeń wieczorem w Wilnie, zatrzymując się jeszcze w drodze na obiad w Nowogródku. Całkowity koszt wycieczki indywidualnej szlakiem mickiewiczowskim wynosi zł. 120.

Szlak turystyczny na wody Polesia wiedzie od Pińska przez Horodyszcze do Dawidgródka, następnie prowadzi nas do słynnej „dżungli poleskiej" i na wody Polesia. Polesie — to jedyna połać naszego kraju, tchnąca nieskażonym egzotyzmem. Koszt podróży szlakiem poleskim łącznie ze wszystkimi przejazdami, wycieczkami, przejazdami i t. d. wynosi zł. 85.

Oto po krótce, bardzo po krótce omówione trzy szlaki turystyczne, które zwiedzać możemy indywidualnie o każdym czasie.

Zwiedzajmy więc, bez ryzyka i bez kłopotów te trzy wymienione szlaki turystyczne — poznamy w całej rozciągłości piękno naszej ziemi!

Oto rada na bieżący sezon turystyczny.

Kasy biletowe „Orbisu"

czynne są w święta i niedziele

Wzmożony w dni świąteczne oraz w niedzielę ruch wycieczkowy do okolic podwarszawskich, powoduje nie jednokrotnie, szczególnie w godzinach rannych, zbyt wielki tłok przy kasach podmiejskich, utrudniając publiczności załatwienie tak prostej, a z wyjazdem nieodzownie związanej czynności, jaką jest kupno biletu kolejowego. Celem usunięcia tej niedogodności Polskie Biuro Podróży „Orbis" uruchomiło w te dni kasy biletowe we wszystkich swych oddziałach, które w niedzielę i święta czynne są zawsze od godziny 8 do 12-ej w południe, a w Oddziale „ORBISU", mieszczącym się w hotelu „Polonia" na przeciw Dworca Głównego, czynne są od godziny 9 do 19.

Celem uniknięcia wszelkich niedogodności i zapewnienia sobie wygodnego wyjazdu, można bez względu na święto zaopatrzyć się w bilet kolejowy, czy to do miejscowości podmiejskich czy też do dalszych, w miejskich kasach „Orbisu", obsługujących publiczność zawsze w dni powszednie, a obecnie również w niedziele i i święta

CZYTAJCIE

„Nowego Sportowca"



Spiskowey powrócili w zamkniętym aucie, do którego załadowano ciało Rasputina, związane sznurami. Dopiero w aucie opowiedział doktór Lazowert, że nie udało się spalić ubrania Rasputina. Po drodze spotkała spiskowców przygoda z wywiadowcami.

Doktór Lazowert opowiedział, jak wywiadowcy jechali w ślad za nimi, chcąc się zapewne przekonać, czy Rasputin wysiądzie na Grochowskiej.

Tymczasem zmuszeni byli kluczyć bocznymi ulicami i uliczkami, aż do chwili, póki stracili wywiądowców z oczu, i to zajęło im wiele czasu.

— No, wobec tego trudno, wszystko stracone... — odezwał się znowu Puryszkiewicz.

Wszyscy zamilkli. Auto szybko pędziło opustoszałymi uliczkami. Miasto było spowite całunem ciemności. Gdzieniegdzie tylko przechodził spóźniony przechodzień.

Nagle Puryszkiewicz, który zachował w czasie zamachu najwięcej zimnej krwi przypomniał sobie coś.

— Szkoda każdej chwili, gdzie są te ciężarki?

— Oto one są... — wskazał sługa.

Zaczęto przywiązywać do ciała ciężary, aby ciało prędzej poszło na dno i szybko nie powróciło.

— Tak, to wielki bagaż... — starał się uśmiechnąć doktór Lazowert.

— Teraz już on spocznie na zawsze... — odezwał się Puryszkiewicz do księcia.

Auto zatrzymało się wreszcie przy Piotrowskiej wyspie i wszyscy wysiedli.

Ale tu wynikła nowa trudność...

Rzeka zamarzła.

Trzeba było wyrąbać w lodzie otwór.

Dopiero teraz przypomniano sobie, że nie zabrano ze sobą nic do rąbania lodu, o gołymi rękoma trudno było czegoś podobnego dokonać.

Książę burknął pod nosem:

— Tak, jak gdyby Opatrzność wzięła go w opiekę. Wciąż mamy przeszkody.

Ale doktór Lazowert wpadł na szczęśliwy pomysł.

— Jednak mamy czym wyrabać!

— Czym to?

— Ciężarkami!

— Słusznie, zapomnieliśmy...

— Trzeba je odwiązać, po tym znowu przywiążemy...

Zabrano się po chwili do roboty.

Odwiązano od ciała dwa ciężary i poczęto wybijać otwór w lodzie. Wymagało to wielkiego wysiłku, oprócz służby zajął się tym Janson, doktór Lazowert i major Suchotin.

Pozostali czuwali na różnych punktach.

Chodziło o to, aby wczas uprzedzić, czy nikt nie nadchodzi.

Ale strach był bezpodstawny.

Wokoło nie widać było ani jednej żywej duszy: od czasu do czasu wypływał zza chmur księżyc, blady i zaciekawiony spoglądał na tę grupę ludzi, co sądzili, że zabójstwem Rasputina uratują rosyjską monarchię.

W osobie tego chytrego chłopa sybirskiego widzieli oni źródło wszystkiego zła, które dzieje się w rosyjskiej monarchii.

I księżyc długo przyglądał się tej grupie ludzi.

Przeszło pół godziny trwało, zanim zdołali wyrąbać otwór w lodzie, aby móc wpuścić ciało do wody.

Dopiero wówczas przywiązano znowu ciężarki do ciała.

Doktór Lazowert i sługa z pałacu ujęli ciało Rasputina i wpuścili je w przerębel.

Rozległ się pusk: wydało się, że paszcza rozwarła się, aby przyjąć wielki kęs. A wraz z pluskiem wody wydarł się z piersi Jusupowa jęk.

Teraz już był przekonany, że Rasputin nie zmartwychwstanie.

— A teraz trzeba wrzucić jego rzeczy!...

Ktoś wrzucił do wody futro Rasputina, gdy jednak chcieli wrzucić kalosze, z trwogą stwierdzili, że pozostał w aucie tylko jeden kalosz.

Spoglądali na siebie wystraszonym wzrokiem i szybko zaczęli szukać.

— Gdzie jest ten drugi kalosz?

— To naprawdę zagadka...

Puryszkiewicz zawołał wzburzony:

— Jak to, przecież w aucie leżały dwa kalosze, sam widziałem na własne oczy...

— Ja także widziałem...

— Gdzie mógł się zapodziać drugi kalosz?

— Naprawdę jest to zagadka...

— Gdzież jest drugi kalosz?

— Trzeba przeszukać auto...

Rozpoczęto poszukiwania w aucie, ale napróżno. Kalosza nie zdołano odnaleźć.

W jaki sposób mogło się to stać? Kalosz nie mógł wypaść z auta...

— Nie, to niezrozumiałe...

— Musimy ten kalosz odnaleźć, możemy zginąć przez ten kalosz...

— To sprawa podejrzana...

— Jesteśmy sami sobie winni — burczał pod nosem Puryszkiewicz — Gdybyście to spalili w pociągu, nie byłoby kłopotu.

— To niemożliwe, abyśmy ten kalosz zgubili po drodze.

— A więc gdzie jest u licha ten kalosz?

— Trzeba szukać.

I znowu rozpoczęto poszukiwania zagubionego kalosza. Ale nie zdołano go odnaleźć i wysiłek był bezowocny.

W milczeniu, nie mówiąc ani słowa zamachowcy weszli do auta i odjechali do miasta.

Książę Jusupow patrzał długo za siebie, na rzekę. Spiskowców trapiła teraz jednak tylko sprawa:

— Czy policjant ich zdradzi? Czy powie w cyrkule o rzeczywistej przyczynie strzałów?

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowieść. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić i nakłoniła bezrobotną Wandę [illegible] do napisania listu do urzędu śledczego, w którym podawała, że jakoby Bartosz upiwszy się, wygadał sie przed nią, że polecił Helenie zabić swoje dziecko.

Bartosza aresztowano i cała prasa poświęcała wiele miejsca sprawie uwięzienia głośnego powieściopisarza.

Bronka obawiając się, aby [illegible] nie załamała sie na procesie postanowiła ja zabić. Udała się z nią do Rembertowa, zaprowadzała ją do lasu. W pewnej chwili, zwróciwszy jej uwage na rzekomo przebiegającego zająca, przyłożyła rewolwer do jej płaszcza i pociągnęła za cyngiel.

— Nie, to nie zając, lecz...

Były to ostatnie słowa [illegible]kiej.

Rozległ się przytłumiony strzał. [illegible]ka zachwiała się, z ust jej wydarł się przytłumiony jęk, obiema rękoma ujęła się za lewą pierś, a następnie zwaliła się na ziemię, jak ciężka kłoda.

Jeszcze się poruszyła. Wpiła obie dłonie w ziemię, jak gdyby chciała się podnieść. Ale zaraz znieruchomiała. Tylko chwilami jej ciało potrząsały przedśmiertne drgawki.

Bronka instynktownie obejrzała się na wszystkie strony, jak gdyby chciała stwierdzić, czy nikt nie był świadkiem jej zbrodniczego czynu. Stwierdziwszy, że w pobliżu nie ma żywej duszy i że jej ofiara daje jeszcze oznaki życia, pochyliła się nad nią, przyłożyła lufę do kołnierza płaszcza i pociągnęła za cyngiel.

Następnie rozumiejąc, że każda sekunda odgrywa obecnie wielką rolę, zaczęła popychać [illegible], dającą jeszcze słabe oznaki życia w stronę sadzawki. Rozległ się głośny plusk i ciało jej znikło pod wodą.

Bronka była tak oszołomiona, że nie spostrzegła, iż na ziemi pozostała niewielka kałuża krwi. Wsunąwszy rewolwer do torebki, szybkim krokiem ruszyła przed siebie, nie zdając sobie sprawy, w jakim idzie kierunku. Pragnęła obecnie tylko jednego, pragnęła znaleźć się możliwie najdalej od miejsca zbrodni.

Drżała na całym ciele. Upragniony spokój nie nadchodził. Po dokonaniu zbrodni ogarnął ją paniczny lęk. Zdawało się jej, że ktoś za nią idzie, że za drzewami ukrywają się ludzie, którzy widzieli co zrobiła...

Szła coraz dalej i dalej. Bała się ludzi. Była przekonana, że jeśli ktoś ją spotka, to pozna po jej twarzy, że popełniła zbrodnię.

Szła coraz dalej i dalej, nikogo nie spotykając na swojej drodze. Nagle zadrżała. Usłyszała głosy ludzkie. Zatrzymała się i ukryła za drzewem. Zbliżało się dwóch żonierzy. Teraz wyraźnie usłyszała, jak jeden rzekł do drugiego:

— Również i ja słyszałem dwa przytłumione strzały...

— Prawdopodobnie ktoś jest tutaj na polowaniu...

Bronka zadrżała. W gardle ją dławiło, mózg płonął, w uszach dzwoniło, zdawało się jej, że syszy jak jej serce woła:

— Zbrodniarka! Zbrodniarka!

Po raz pierwszy w życiu przeżywała tak straszne chwile. Ogarnęło ją paniczne przerażenie. Miała wrażenie, że gałęzie drzew wyciągają do niej długie palce i grożą. Zdawało się jej, że liście szepczą:

— Zabójczyni!

Dobre pięć minut stała Bronka za drzewem i dopiero gdy żołnierze znikli jej całkowicie z oczu, odważyła się wyjść zza drzewa i ruszyć w dalszą drogę.

Wreszcie weszła na szosę i zaczęła rozglądać się na wszystkie strony. Nadjechała chłopska furmanka. Bronka zatrzymała ją i zapytała chłopa:

— Którędy się idzie na dworzec?

Wieśniak batem wskazał jej kierunek

— Pójdzie pani prosto, a później gdy skończy się tamten czerwony parkan, skręci pani na lewo.

Bronka ruszyła w stronę dworca. Każdy mijany na szosie człowiek napawał ją przerażeniem. Zdawało jej się, że każdy widzi kainowe piętno wyryte na jej czole.

Po pół godzinie znalazła się na dworcu. Kupiła bilet i czekała na pociąg. Musiała czekać dziesięć minut, ale te dziesięć minut wydawały się jej wiecznością. Nerwowo spacerowała po peronie. Gdy na peronie zjawił się policjant, który również czekał na pociąg do Warszawy, serce jej omal nie zamarło ze strachu. Była przekonana, że podejdzie do niej i zaaresztuje ją...

W końcu pociąg wjechał na peron. Bronka wsiadła do wagonu drugiej klasy, opadła ciężko na ławkę i ciężko westchnęła.

Dopiero teraz spostrzegła, że na skraju jej płaszcza widnieją niewielkie plamy krwi. Będąc sama w przedziale zaczęła drżącymi rękami ścierać te plamy.

Ale był to próżny wysiłek. Plam krwi nie można zetrzeć ręką. Uważnie im się więc przyjrzała, aby stwierdzić, czy łatwo rzucają się w oczy. Nie były one zbyt widoczne, ponieważ Bronka nosiła brązowy płaszcz.

Przyjechawszy do Warszawy udała się autem do domu. Nie zdejmując płaszcza skierowała się do pokoju kąpielowego, oświadczając służącej, że źle się czuje.

— Może pani się rozbierze i położy — rzekła służąca, dziwiąc się, że Bronka udaje się w płaszczu do umywalni.

Była już wprawdzie przyzwyczajona do dziwacznego sposobu bycia swojej pani, ale to nowe dziwactwo bardzo ją dziwiło.

Bronka zamknęła się w kąpielowym i wodą i mydłem zmyła plamy krwi z płaszcza. Następniet sama rozwiesiła płaszcz i poleciła służącej posłać dla siebie łóżko.

— Źle się czuję, muszę się położyć...

Zaledwie Bronka położyła się do łóżka, rozległ się dzwonek u drzwi. Dzwonił Jarocki. Służąca otworzywszy drzwi, zakomunikowała mu, że pani wróciwszy z miasta, tak źle się czuła, że od razu położyła się do łóżka.

Jarocki z miejsca udał się do sypialni.

— Co się stało, Broneczko? — zapytał głosem pełnym niepokoju.

Zatorska po raz pierwszy nie miała potrzeby symulować choroby. Była istotnie chora. Dreszcze trzęsły nią, a głowa tak ciążyła, że nie mogła jej unieść.

— Nie wiem... Nie wiem, co mi jest... — odparła Bronka, lekko jęcząc.

— Gdzie byłaś? Słyszałem, że byłaś na mieście...— rzekł Jarocki.

(Dalszy ciąg jutro).

KRONIKA PODOFICERA
OFICJALNY ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY R. P.

Tu nie chodzi o Gdańsk

lecz o panowanie nad Europą

Tyle się pisze w ostatnich czasach o tym punkcie zapalnym, który ma jakoby wywołać wojnę światową że nie sposób dorzucić do tego słów parę lapidarnego wyjaśnienia.

Anglia oświadczyła pierwsza gotowość, na wypadek aneksji Gdańska przez Niemcy, bronienia „żywotnych praw Polski" (tak to nazwano) wszystkimi dostępnymi jej środkami, to jest na morzu, lądzie i powietrzu. Francja, nasza długoletnia sojuszniczka, przyłączyła się do tego oświadczenia.

Dużo jednak jest takich Anglików i Francuzów, którzy nie tylko w głębi duszy, ale na pewno i na zewnątrz, pytają:

Co nas obchodzi ten Gdańsk? Dlaczego w obronie jego my właśnie mamy przelewać krew? Niech go Polacy bronią, albo oddadzą i będzie spokój...

I tu właśnie trzeba jasno powiedzieć, by Europa Zachodnia, Europa kultury łacińskiej i demokracji zechciała zrozumieć, że tu o nią chodzi.

Gdańsk jest kluczem, otwierającym Niemcom panowanie nad Europą, pierwszym etapem zdławienia Polski i odrzucenia od morza. Następnym byłoby sięgnięcie do bogatych spichlerzy Ukrainy bo Polacy wszak według oświadczenia Hitlera, mogą się osiedlić na Syberii. Podbicie Rumunii, byłoby już kwestią tygodni. Węgry dawno już grawitują wiernopoddańczo a Jugosławia w tej sytuacji znalazłaby się w przymusowej sytuacji, zamknięta na Adriatyku, naprzeciwko niemieckiej bazy operacyjnej adriatyckiej, Triestu, która na lat 10 Włochy Niemcom oddają, i Jugosławia musiałaby kapitulować. A wtedy przespacerowawszy się po Szwajcarii — o czym już dziś głośno — zabranoby się do Francji z dwóch stron jednocześnie.

Anglia z hegemonii mórz, zostałaby za lat parę — sadzawką w Hyde Parku.

Polska więc nie oddając Gdańska, broni praw Europy, tak jak kiedyś, pod murami Wiednia, broniła chrześcijaństwa przed zalewem muzułmańskim.

Polska była tym przedmurzem raz ze wschodu, raz z zachodu, na przestrzeni tysiąclecia swej twardej, rycerskiej przeszłości. Tradycja historycznej przeszłości nie pozwala nam na żadne zwątpienia. Sięgaliśmy znacznie dalej na Zachód. Mamy nie tylko co bronić, ale i co zdobywać.

Niech wreszcie przeciętni Anglicy i Francuzi zrozumią, że ich granice, ich niepodległość i byt leży właśnie u ujścia Wisły w Gdańsku, mieście wolnym obecnie, które od lat podlegało królom polskim, a które jest miastem jedynej polskiej rzeki, mającej swe ujście do morza. I niech Bogu składają dzięki, że żyje na świecie taki właśnie naród polski, który od wieków tej Europy — od wrażych zaborów i dziś modnych protektoratów — broni.

POMIAN

Co mówi podoficer niemiecki?

Najohydniejsze kłamstwo — propaganda niemieckiego dostatku wyżywienia żołnierza

Dlaczego uciekają żołnierze niemieccy do Polski?

„Wieczór Warszawski" zamieścił niedawno oryginalną korespondencję z Berlina ze stabsgefreiterem t. j. sławnym podoficerem rezerwy, w której to rozmowie wychodzi na wierzch istotny stan rzeczy, jak wygląda wyżywienie żołnierza niemieckiego, nie od strony bombastycznej propagandy. —

Dobrze jest mieć stałego krawca, zwłaszcza, gdy się ma wspólne z nim upodobania. Mam właśnie takie jedno wspólne upodobanie: obaj zachwycamy się klasycznymi dramatami Schillera... I na tym tle wytworzyło się między nami wzajemne zrozumienie i pewna zażyłość. Już nie raz był dla mnie mój znajomy krawiec berliński bezcennym źródłem prawdziwych poglądów społeczeństwa niemieckiego... Teraz zaś zdarzyło się, że gdy zatelefonowałem do niego przed kilku dniami, chcąc mu oddać ubranie do odprasowania, odpowiedziała mi jego żona:

— Mąż jest na ćwiczeniach wojskowych... Ale na niedzielę zwolni się do domu.

Rzecz oczywista, że gdy nastała ta niedziela, poszedłem do krawca. Z ciekawości. I opłaciła mi się ta wizyta.

„Stabsgefreiter" obawia się

— Widzi pan — mówię — W dziennikach, które tu od czasu do czasu dostaję — przysyłają mi je w zamkniętej kopercie — czytam, że ostatnio nie ma prawie dnia, w którym nie przeszedłby do Polski żołnierz niemiecki w pełnym uzbrojeniu. Skarżą się oni naszym władzom, że są w wojsku głodzeni, a zwierzchnicy obchodzą się z nimi nieludzko. — Czy to jest prawda?

— Herr Schrifftleiter — odpowiedział krawiec — panie redaktorze, pan wie, czym mi grozi ujawnienie takiej rozmowy? Ja jestem podoficerem rezerwy...

Gdyby moi przełożeni dowiedzieli się o naszej rozmowie, jutro stałbym się z powrotem, po zdegradowaniu „Schütze" (strzelcem), a pojutrze już bym nie żył...

Po tym zaiste niecodziennym wstępie zaczęła się nasza rozmowa in merito. O jedzeniu w armii niemieckiej.

Wyżywienie żołnierza na papierze

— Pan wie, panie redaktorze, że mnie interesuje to i owo. Ponieważ jestem podoficerem rezerwy jeszcze z Wielkiej Wojny, więc sprawy wojskowe ciekawią mnie zawsze. Prenumeruję też sobie od kilku lat fachowy tygodnik wojskowy „Militärwochenblatt" — to jest właściwie pismo dla zawodowych oficerów, ale ja je czytam. I w sierpniu zeszłego roku przeczytałem tam artykuł o wyżywieniu armii. Bardzo ciekawy artykuł, — zaraz go panu dam, niech pan sobie z niego wynotuje parę szczegółów...

Zanotowałem więc główną treść tego artykułu. Pan radca rządu w Naczelnym Dowództwie Armii, Dr. Ziegelmayer, pisze w nim, jak żołnierz niemiecki jest żywiony. Ho, ho — żyć i nie umierać w armii niemieckiej!...

Powiada zatem pan radca rządu Dr. Ziegelmayer, że rano otrzymuje żołnierz kawę lub kakao z chlebem żołnierskim, a nadto 3 dkg. masła lub 12 dkg. marmolady albo gorącą kaszę. W południe dostaje 15 do 18 dkg. mięsa, 1—1,5 kg. kartofli, 20 do 30 dkg. jarzyny, a to wszystko usmażone lub upieczone na 10 do 15 gramach tłuszczu. Wreszcie na wieczór otrzymuje żołnierz niemiecki 3/4 kg. chleba, znów 3 dkg. masła, 15 dkg. kiełbasy, sera, sardynek w oliwie lub wędzonej ryby, często jakąś zimną lub gorącą potrawę, wreszcie kakao, herbatę lub kawę.

Jak odżywiają naprawdę

— No, a jak to wygląda w praktyce, panie majster? — pytam krawca.

— Panie redaktorze! To jest najohydniejsze kłamstwo, z jakim się w swym życiu spotkałem! To jest nasza zwyczajna „propaganda": okłamywanie ludzi na największą w świecie skalę!

— A jakże się rzecz przedstawia naprawdę?

— Co ja tam będę długo gadał... Powiem tylko, że jeśli kto w wojsku widzi masło, to chyba oczyma wyobraźni. Tak samo kakao albo herbatę... Kawę owszem, zbożową kawę pijemy codziennie. Paskudztwo... Jarzyny nie widzimy żadnej, prócz brukwi, a sardynki w oliwie — ha, ha...

Krawiec nie posiadał się z irytacji. Zasapał się, poczerwieniały mu policzki, trząsł się z oburzenia.

Przyuczani do głodowania...

— Powiem krótko. My w cywilu jesteśmy w Niemczech, niestety, od sześciu lat skrupulatnie przyuczani do głodowania. Moja żona mogłaby niejedną piosenkę o tym zaśpiewać... Ograniczają nas w jedzeniu na każdym kroku, zmniejszając racje mięsa, chleba, jaj, tłuszczów, a wprowadzając na ich miejsce ersatze: przede wszystkim margaryny, konserwy rybie — teraz nam tłumaczą, że mięso z wieloryba jest doskonałe, przypomina cielęcinę!...

Ostatnio te jakieś Milei, jajka fabrykowane też z wieloryba... Więc my w cywilu mamy dużo kłopotów z jedzeniem. Ale dobra gospodyni umie sobie mimo wszystko, jeszcze z tym poradzić. Natomiast w wojsku, przy tym masowym wyżywieniu... Owszem, mówią nam, że jak będzie wojna, to będą nas karmić po królewsku. Czy oni chcą nas tak zachęcić do wojny? — Nie ma głupich... A właściwie są głupi: ci wszyscy smarkacze, te młokosy, którzy poszli do wojska „z upodobania" czy raczej z głupoty, i ci inni smarkacze, wychowani już za czasów régime'u, których obałamucono w szkołach, a którzy nie widzieli, jak wojna wygląda... Ale wszyscy inni, panie, ale cały naród... My wiemy, panie, co o tym wszystkim myśleć...

Tak brzmi głos obywatela niemieckiego, który żyje pod terrorem partii, i dozorem Gestapo. które nie toleruje czyjegoś „własnego zdania". Recepta na to krótka: obóz koncentracyjny Dachau, albo ziemne roboty!

Krzyż i Medal Ochotniczy

za wojnę 1918 — 1921

Ustawa o „Krzyżu i Medalu Ochotniczym za Wojnę" weszła w życie z dniem 1-ym bm.

Krzyż i Medal Ochotniczy — odznaczenie o charakterze wojskowym — nadawane będą osobom które pełniły służbę ochotniczą w wojsku w latach 1918 — 1921, przez co przyczyniły się do ugruntowania niepodległości Ojczyzny.

Krzyż Ochotniczy za Wojnę o wymiarach 4,2 x 4,2 cm. składa się z czterech różnych, rozszerzonych na krańcach ramion o przekroju spłaszczanego ośmioboku i związanych pośrodku sześcianem. Krzyż wykonany jest ze stali. Na ramionach poprzecznych Krzyża wyryty jest poziomo napis: „Ochotnikowi Wojennemu", na ramionach pionowych — data „1918 — 1921", w środku zaś skrzyżowania ramion znajduje się wizerunek orła z białej emalii.

Medal Ochotniczy za Wojnę ze stali o średnicy 3,8 cm, przedstawia na czołowej stronie w polu środkowym wizerunek orła, dookoła którego jest umieszczony napis: „Ochotnikowi Wojennemu" i data „1918 — 1921", na odwrocie żołnierz w hełmie z karabinem w otoku liści dębowych.

Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę nosi się na wstążce szerokości 3,7 cm. o barwach biało - czerwonych.

Krzyż Ochotniczy za Wojnę może być nadany ochotnikom jeżeli, albo: 1) polegli lub byli ranni na polu bitwy; 2) zostali odznaczeni Krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych; 3) służyli czynnie 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie lub 6 miesięcy na stanowiskach instruktorskich w szkołach wojskowych broni i w obozach szkolnych.

Medal Ochotniczy za Wojnę może być nadany ochotnikom, którzy nie zostali objęci Krzyżem Ochotniczym za Wojnę, a czas ich służby wynosi co najmniej jeden miesiąc.

Krzyż Ochotniczy za Wojnę nadaje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra spraw wojskowych przedstawiony przez prezesa Rady Ministrów, Medal Ochotniczy za Wojnę nadaje minister spraw wojskowych.

Krzyż Ochotniczy za Wojnę zajmuje w kolejności orderów i odznaczeń polskich miejsce po Krzyżu Walecznych, a przed Krzyżem Zasługi za Dzielność. Medal Ochotniczy za Wojnę obejmuje miejsce po Medalu Niepodległości, a przed srebrnym Krzyżem Zasługi.

Ochotnicy, odznaczeni Krzyżem lub Medalem Ochotniczym za Wojnę przy równych kwalifikacjach fachowych z osobami nieodznaczonymi, mają pierwszeństwo w otrzymaniu pracy.

Krzyż i Medal Ochotniczy za Wojnę może być nadany najpóźniej do dn. 11 listopada 1943 r. na podstawie zgłoszeń, złożonych do dn. 1 kwietnia 1941 roku.

„PRZYMIERZE Z ŁOPATĄ"

W poniedziałek dnia 10 lipca br. Polskie Radio nada na wszystkie rozgłośnie audycję junacką p. t. „Przymierze z łopatą", osnutą na tle służby pracy junaków z cenzusem.

Początek audycji o godzinie 19-ej.

Wystawa obrazów i rzeźb

Pod protektoratem woj. kieleckiego Dr. Wł. Dziadosza i Rektora Akademii Sztuk Pięknych Fryderyka Pautscha zorganizowana zostala w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach wystawa obrazów i rzeźb ofiarowanych przez krakowskich artystów na Fundusz Obrony Narodowej.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi w dniu 8 sierpnia br.

Do komitetu honorowego weszli: Stefan Filipkiewicz, Teodor Grott, prof. Józef Mehoffer, Stanisław Popławski, prof. Wojciech Weiss.

Wystawa otwarta dla publiczności codziennie od godz. 10 do 18-ej aż do 17 lipca 1939 r. włącznie.

Wstęp 50 gr., dla młodzieży szkolnej 10 gr.

Wino dla Włochów!

Jeden z największych w Kielcach sklepów kolonialnych przy ul. Sienkiewicza uważał widocznie za stosowne drażnić przechodniów wystawą na której umieścił całą kolekcję win włoskich.

Po bezczelnych wystąpieniach prasy włoskiej pod adresem Polski, po artykułach we włoskiej „Tribuna" i „Il Telegrapho", kierowanych ręką propagandy hitlerowskiej, nie może być miejsca dla towarów włoskich w Polsce.

Miejmy nadzieję, że wspomniany sklep kolonialny, licząc się z klientelą, zmieni swą wystawę i przestanie drażnić nasze uczucia narodowe.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Kina kieleckie:

Czwartek Niedorajda
WF. i PW Ostatni Mohikanin
Palace: Dziewczyna szuka miłości
Casino nieczynne

Niewyraźne interesy rekinów samochodowych

Ukryte kapitały na czele wielkich koncepcji zarobkowych

Rekiny samochodowe w pogoni za wysokimi zarobkami nie cofają się przed niczym. Znajdując figuranta inwestują kapitał w różnych przedsiębiorstwach samochodowych, a działając anonimowo bez trudu robią olbrzymie fortuny.

Było by wszystko w porządku — niechaj sobie inwestują, ale jest jedno — inwestować i zarabiać należy na swoje własne nazwisko, bez anonimowego angażowania się w przedsiębiorstwach korzystających z koncesji, co do których istnieje zastrzeżenie, że nie mogą one posiądać cichych spólników.

Przed kilku miesiącami w Zagłębiu nosiła stugębna fama że przedsiębiorca samochodowy z Sosnowca p. Kasprowicz Ignacy posiada cichych spólników. Fama pozostałaby nieudolną plotką, gdyby nie fakt, że właśnie p. Kasprowicz, a nie kto inny umieścił oficjalne zaprzeczenie tej plotce na łamach sosnowieckiego „Kuriera Zachodniego". Staropolskie przysłowie znalazło tu pełne zastosowanie — „uderz w stół, a nożyce się odezwią".

Po tym niefortunnym zaprzeczeniu stało się jasne, że w firmie tej działają anonimowo siły finansowe, że jest ktoś, kto bardzo mocno jest zainteresowany w zarobkach tego przedsiębiorstwa. Fama głosi uporczywie, że to rzutki spekulant zagłębiowski, niejaki Klapfisz, który zresztą sam zaopatruje tę firmę w materiały pędne, a zięć jego jest jedynym dostawcą części samochodowych firmie p. Kasprowicza.

Nawet pracownik tej już dzisiaj głośnej firmy „wygadał się" nieostrożnie, że mieli cichych spólników, lecz teraz ich już niema. Czy byli cisi spólnicy? Podobno na założenie tego przedsiębiorstwa dawał także pieniądze p. Zylberg z Jaworzna, a w Zagłębiu szukało się jawnie spólników do tego przedsiębiorstwa, które otrzymało już koncesję na imię i nazwisko p. Ignacego Kasprowicza.

Dziś gdy ta firma, co do której istnieje słuszne podejrzenie, że posiada cichych spólników, pragnie swemi mackami objąć dalsze tereny i otrzymać nowe koncesje na inne linie komunikacyjne komunikacji autobusowej mamy prawo w imię dobra publicznego i polskiego stanu posiadania zażądać wyjaśnień, czy przedsiębiorstwo to posiada czy nie posiada anonimowych kapitałów, reprezentowanych na zewnątrz przez nazwisko p. Kasprowicza?

Bylibyśmy naprawdę zadowolani, gdyby firma mogła i chciała sprostować wiele podejrzeń, nagromadzonych przez fakty i sugestie, uporczywie, bo od roku utrzymującej się plotki. Gdyby jednak plotka miała choć część racji, a fakty mówią zatym, to należy z całą bezwzględnością ukrócić działanie macek brudnych spekulantów.

Ekran i Scena

Teatr Malickiej w Kielcach

W poniedziałek 10 lipca br. w Teatrze WF. i PW. czeka nasze miasto niezwykła atrakcja artystyczna albowiem jedna z najświetniejszych polskich artystek Maria Malicka zjeżdża wraz z całym zespołem i da tylko jedno przedstawienie pięknej, pełnej pastelowych tonów komedii Sierra i Maura p. t. „Julia kupuje sobie dziecko"

Role tytułową opromieni czarem swego talentu, finezji i wdzięku Maria Malicka, której niezapomniana kreacja olśni bezwątpienia wszystkich, najbardziej nawet wyrafinowanych znawców konksztu aktorskiego i będzie ciekawym studium dla młodego pokolenia pracowników sceny.

Sekundować jej będą pp. Michał Pluciński, Janusz Nowacki, A. Pomian, H. Modrzewski i inni. Początek o godz. 20.15.

Bilety do nabycia w kolekturze p. Gabrysiewicza.

Drobne ogłoszenia

Potrzebny pracownik fryzjerski damsko-męski siła dobra. Warunki podać piśmiennie: Kielce, Hotel Bristol — Fryzjer.

Unieważniam zagubioną legitymację T-wa Krajoznawczego w Kielcach na nazwisko Nawrockiego Bolesława. Nr 2346.

Skrzypce małe dla 12—13-letniego chłopca sprzedam. Cena niska. Wiadomość: Kielce, ul. Sienkiewicza 45. Zakład Fryzjerski

Do wydzierżawienia młyn żytni (kupiecki) o 6 par walców, zdolność przemiałowa 120 mtr. na dobę, łącznie z napędem i światłem elektrycznym. Wiadomość w Administracji „Expressu Codziennego" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32